

Kukułcze dzieci

06-01-2013 , ostatnia aktualizacja 06-01-2014 08:48

Jaka jest największa ściema XXI wieku? To, że co dziesiąty ojciec wychowuje nie swoje dziecko. Raczej co setny. A testy DNA napędzają społeczną histerię.

Test na ojcostwo znokautował Marka Punishera Piotrowskiego, mistrza świata w kick-boxingu sprzed lat. Piotrowski – także bokser wagi półciężkiej (z 21 walk stoczonych w USA wszystkie wygrał), celebryta sprzed ery pudełków – w 1996 r. skończył karierę. Pozostał w Stanach, bo tam miał syna (małżeństwo już się rozpadło). Na siódme urodziny chłopaka była żona mu wykrzyczała: – To nie twoje dziecko.

Piotrowski zrobił test DNA, potwierdziło się. Jednym ruchem wykreślił syna z życia, wrócił do Polski. Dziś nie chce o tym opowiadać. – To było dla niego bardzo trudne. Nie chciał nawet wziąć dzieciaka na ręce – mówi **Jarosław Rogala**, przyjaciel i trener Piotrowskiego.

Jak to się robi

W listopadzie plotkarskie portale żyły sprawą dziecka aktora Piotra Zelta, które okazało się dzieckiem modela Rafała Sieradzkiego. Tabloidy spekulowały, że Zelt wiedział o tym od początku, tylko odgrywał pozory, albo że był przez rok oszukiwany. Zelt nie chciał z nami rozmawiać, a matka dziewczynki Monika Ordowska w ogóle nie odbierała telefonu.

Każda taka sprawa to świetna reklama dla firm wykonujących testy DNA na zaprzeczenie lub potwierdzenie ojcostwa. Do testu potrzebne są próbki materiału genetycznego od dziecka i ojca – od matki niekoniecznie, chociaż to zwiększa pewność wyniku przy potwierdzeniu pokrewieństwa, ułatwia analizę. Standardowo analizuje wykresy 16 markerów DNA. Każdy „pik” na wykresie musi pochodzić albo od matki, albo od ojca. Test daje 100 proc. pewności na wykluczenie ojcostwa. Test na potwierdzenie ma gwarancję 99,99 proc., a jeśli badana jest matka to 99,9999 proc.

Pobranie materiału jest bajecznie proste. Mężczyzna dostaje zestaw (cena ok. 50-100 zł): patyczek owinięty watą, którym należy potrząść wewnętrzną stronę policzka. Można to zrobić samodzielnie w domu, bo tylko testy na zlecenie sądu muszą być wykonywane w placówce. Ceny testów prywatnych to zwykle 1000-1500 zł, sądowe są o kilkaset złotych droższe.

To potężny rynek, od 10 lat prywatne firmy mnożą się jak komórki macierzyste. A tylko w poznańskiej TestDNA robi się 150-200 testów miesięcznie. Ile jest naprawdę kukułczych dzieci? Dziesięć lat temu firmy reklamowały się sloganem, że to co 10. dziecko w Polsce.

– Są kobiety, które nie pamiętają, z kim mają dziecko. Są takie, które z premedytacją chciały ukryć przed partnerem zdradę. A są i takie, którym ojciec dziecka nie pasuje na męża, więc organizują seks z innym mężczyzną i mówią mu, że to jego dziecko – wylicza **prof. Zbigniew Lew-Starowicz**. – Ale to margines. Proszę poszukać w internecie, są badania amerykańskie, które mówią, że to 5-10 proc. dzieci.

Na stronie dna.info.pl można wyczytać, że to 8 proc. Szacunków miał dokonać doktor Rafał Płoski, kierownik pracowni genetycznej na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Jest

też wyjaśnienie, że dane otrzymuje się przy okazji przeszczepów, kiedy sprawdzana jest zgodność materiału genetycznego spokrewnionego dawcy i biorcy. – Nie znam takich badań – zarzeka się doktor **Płoski**. – Wszyscy to cytują, ale nie wiadomo, skąd to wzięli.

Prof. Lech Cierpka, konsultant krajowy ds. transplantologii: – My też tego nie badamy. Nas interesuje tylko zgodność tkankowa antygenów, ale to się ma nijak do pokrewieństwa.

Pewne dane ma tylko **prof. Tadeusz Dobosz** z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. – W latach 70. przebadalem 211 rodzin wrocławskich, z których każda miała dwoje małych dzieci. Stwierdziłem, że 0,5 proc. dzieci nie było biologicznymi dziećmi męża.

Profesor badał też 500 dzieci w podkieleckiej wsi Bejsce. Wszystkie były biologicznymi dziećmi swoich ojców. Wynik: zero procent. – Czasy się zmieniają, więc te liczby mogły się trochę zwiększyć. Ale niekoniecznie, bo lepsze są też metody antykoncepcji. Jednak szacunki rzędu 10--20 proc. uważam za grubo przesadzone – podsumowuje profesor.

Placz mężczyzny

Większość klientów firmy TestDNA to zaniepokojeni ojcowie. Często rozwód jest już w trakcie i usłyszeli po cichu od sąsiadów albo od żony w złości, że dziecko nie jest ich, i chcą to sprawdzić. W 80 proc. przypadków – to liczba, którą podają wszystkie firmy – okazuje się, że to tylko plotka, ale w 20 proc. obawy się potwierdzają. – Są mężczyźni, którzy płaczą do słuchawki. Są tacy, którzy nie dowierzają, dzwonią ponownie, dopytują, póki nie dostaną wyniku na piśmie – mówi **Magdalena Siedlińska** z TestDNA.

Coraz częściej testy zlecają kobiety, bo nie są pewne, z kim mają dziecko. – Jeśli kandydatów jest dwóch, wystarczy wykluczyć jednego i sprawa jest jasna. Ale rekordzistka dostarczyła nam materiał już od czterech mężczyzn – mówi **Siedlińska**.

Inicjatorem tego badania był domniemany ojciec. Kiedy test wykluczył jego ojcostwo, sprawę przejęła partnerka. Żaden z trzech kolejnych kandydatów się nie potwierdził. Teraz badany będzie piąty.

Hit tego roku to badania przeprowadzane jeszcze w ciąży. Od kilku lat robiono takie badania, ale potrzebna była amniopunkcja i pobranie płynu owodniowego. Metodę tę można było zastosować dopiero w czwartym miesiącu ciąży. – Teraz wystarczy pobrać krew matce i możemy wyizolować z niej komórki płodu. W dodatku badanie można wykonać już od 10. tygodnia ciąży – mówi **Siedlińska**.

Test na zdradę

– Wydawało mi się, że przez 10 lat byłem w udanym małżeństwie i nagle posypało się, rozwód i zdrada żony. Przez te wszystkie lata mnie oszukiwała i miała kochanka. Wiem, że to straszne, ale zastanawiam się, czy jestem biologicznym ojcem naszego syna. Żona się zapiera, ale chcę to sprawdzić. Problem, że zabrania wykonania badań na ojcostwo. Czy mogę zrobić je wbrew woli matki? – pyta Szymko na forum e-prawnik.pl.

Tom Jaworski odpowiada: – Nowoczesne laboratoria chwalą się, że potrafią wyizolować DNA nawet ze szczoteczki do zębów, więc mógłbyś z dwiema szczoteczkami ruszyć do laboratorium, nie wzbudzając podejrzeń żony.

W Polsce można zrobić test bez wiedzy drugiej strony, firmy zabezpieczają się tylko podpisanym przez jedną stronę oświadczeniem, że oboje opiekunowie prawni dziecka wiedzą o badaniu. W Niemczech za fałszywe oświadczenie wprowadzono wysoką grzywnę, dlatego Niemcy robią testy w Austrii lub Szwajcarii.

Wcielam się w rolę Szymka i dzwonię do pierwszej znalezionej firmy w Warszawie. Trafiam chyba na najdroższą ofertę w całej Polsce. Ale za to kompleksową. W zakładce „Testy na zdradę” jest też oferta „diagnostyki mikrośladowej”, czyli „analiza bielizny kobiecej lub prześcieradła” pozwalająca stwierdzić, „czy w kobiecej wydzielinie znajduje się męskie nasienie”.

- Badanie DNA kosztuje 2,5 tys. zł. Najpierw przyślemy panu zestaw – słyszę.
- Ale żona się zorientuje.
- Możemy podesłać do pracy, do znajomego. Cena zestawu to 500 zł.
- Dziecko ma 10 lat, jak mam mu te próbki pobrać w tajemnicy?
- Na podstawie doświadczeń naszych klientów najlepiej powiedzieć, że to na badanie, a nie musi pan mówić jakie.
- Można też u was odczytać wykasowane SMS-y.
- Tak, to kosztuje 2 tys. zł netto. Da się je odczytać, o ile nie doszło do nadpisania. Na wynik czekamy do 30 dni.
- A płacę, jeśli coś znajdziecie?
- Niezależnie od wyniku, bo my piszemy skrypty, pracujemy nad tym.
- Macie zaporowe ceny.
- Jak się ma najlepszych w Polsce specjalistów, to nie ma innej możliwości. Mamy dwie szafy spraw z innych firm, w których sądy miały wątpliwości do wyniku.
- To ja się jeszcze zastanowię.

Znormalniało

Katarzyna Andrzejczak, dyrektorka spółki GenMed, mówi, że pomyłki są niemożliwe, jeżeli w laboratorium jest odpowiedni system kontroli jakości. Warto tylko sprawdzać, czy badania certyfikacyjne laboratorium są aktualne – powinny być potwierdzane co roku. Ceną z warszawskiej firmy jest zdziwiona: – Trudno to skomentować.

Badania DNA służą nie tylko zdradzonym ojcom albo niepewnym matkom. Prezes firmy TestDNA **Marcin Jaworek** wyliczył 15 przypadków, z którymi zgłaszają się klienci. Na przykład:

- babcia nie ufa partnerce syna i chce się upewnić, czy wnuk jest jego;
 - rodzeństwo zastanawia się, czy ma różnych rodziców;
 - córka chce sprawdzić po śmierci matki, czy rodzina ojca słusznie oskarża ją o zdradę;
 - dziadek spisuje testament i chce sprawdzić, czy wszystkie wnuki są jego;
 - żona chce oczyścić męża z zarzutów, że zrobił dziecko innej kobiecie;
 - matka chce udowodnić niewinność rodzinie męża lub odwrotnie.
- Dziesięć lat temu w takich sprawach wypowiadał się zawsze ksiądz i etyk. Teraz to znormalniało – zauważa **Marcin Jaworek**. – Kiedyś większość badań była robiona w tajemnicy. Teraz badania z mikrośladów to margines, a w większości przypadków na badanie przychodzą trzy osoby.
- Czy to etyczne? My nie jesteśmy sądem etycznym – mówi **Magdalena Siedlińska** z TestDNA. – Ale jeśli matka może znać prawdę, to ojciec też ma do tego prawo.

- A może za 50 lat będzie się robiło taki test noworodkom, tak jak dziś oznacza się grupę krwi? I na tej podstawie urząd będzie określał ojcostwo? – pytam.
- Nie można tego wykluczyć – śmieje się **Siedlińska**. – Chociaż prawo w tej kwestii nie nadąża za życiem.

Ojciec w świetle prawa

- Prokuratorzy nie chcą podejmować spraw o odrzucenie ojcostwa, mówią, że nie będą się babrać w sprawach rodzinnych. Sąd woli wszystko przyklepać, każąc ojcu płacić alimenty na nie swoje dziecko. A powinien dać mu odszkodowanie za to, że przez lata był oszukiwany przez żonę – denerwuje się **Ireneusz Dzierżęga** ze stowarzyszenia Centrum Praw Ojca i Dziecka.

Prawnie sytuacja wygląda tak: jeśli ojciec jest wpisany automatycznie (jako mąż), ma pół roku na wystąpienie do sądu o zrzeczenie się ojcostwa, a jeśli został ojcem, uznając dziecko przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego – ma rok. Jeśli terminy miną – ma związane ręce. Jeżeli matka się nie zgadza na badanie, mężczyzna musi przekonać prokuratora, żeby wszczął sprawę. Jak? Najlepiej pokazując wynik prywatnego testu DNA. Sąd nakaze powtórzenie testu w wybranej placówce pod nadzorem personelu, o ile do sprawy dojdzie. Same testy będą kosztowały więcej niż średnia pensja.

- Ochrona ojca w polskim prawie jest niewystarczająca. To niesprawiedliwe, jeśli musi płacić alimenty na dziecko wychowywane przez byłą żonę i ojca dziecka – oburza się dyr.

Katarzyna Andrzejczak z GenMed. – Nie wiem, w czym określenie biologicznego ojca miałyby naruszać prawa dziecka.

Prawami matki zajmują się adwokaci. – Ze zdradzonymi mężami mam rzadziej do czynienia – mówi adwokat **Jerzy Grycz**. – Częściej to kobieta występuje o zaprzeczenie ojcostwa jeszcze podczas sprawy rozwodowej. Mężczyźni się na to bez problemu godzą, test to tylko formalność. Obecnie żadna sprawa o ustalenie, a zwłaszcza o zaprzeczenie ojcostwa nie może się odbyć bez testu DNA.

O ustalenie ojcostwa też częściej zdaniem Grycza występują kobiety: – Jedne robią test, bo chcą uzyskać alimenty. Ale miałem też dwie panie obcej narodowości – z Ukrainy i z Indonezji – które miały dziecko z Polakiem i chciały uzyskać dla niego obywatelstwo polskie.

Genetyka to przyszłość

Kamil Sipowicz, partner piosenkarki Kory, był prezesem Instytutu Badań DNA, a wciąż pozostaje współwłaścicielem firmy. Zajął się tym tematem z dwóch powodów. – Sam miałem przejścia z ustalaniem ojcostwa, to było jeszcze za komuny – opowiada. Był ojcem syna Kory, Szymona, którego jak własne dziecko wychowywał Marek Jackowski. Kiedy chłopiec miał 10 lat, dorośli powiedzieli mu o wszystkim. – Ale to nie była trauma. Szymon miał przedtem i potem dwóch kochających ojców. Marek był na co dzień, a ja przywoziłem mu z Niemiec zabawki, grałem z nim w piłkę, zabierałem na wakacje. Test trzeba było zrobić dla sądu, żebym mógł formalnie uznać Szymona za syna.

Drugi powód to obawa przed rakiem. – Testy DNA służą nie tylko potwierdzaniu ojcostwa. Można za ich pomocą wykrywać geny BRCA1 i BRCA2, które kodują raka piersi i jajnika.

Gdyby takie badania genetyczne były powszechne, moja matka nie umarłaby pewnie na raka piersi.

Źródło: Newsweek Polska

Oryginalna treść artykułu znajduje się [tutaj...](#)